

Artykuł, który drukujemy poniżej, nie jest artykułem dziennikarskim, stanowi opracowanie incydentu „Bjorkę” na mocy źródeł, z których niektóre (korespondencja kanclerza Bülowa z Cesarzem) ogłoszone były dopiero w roku zeszłym. Jaki mamy cel, aby to studium nie-aktualne i nie po dziennikarsku napisane ogłaszać w naszym piśmie? Oto na incydent w Bjorkę powołujemy się ciągle w naszych artykułach, tymczasem jest to jednak incydent mało znany, albo znany z tendencyjnych oświecień. Prócz tego tentowała nas ta praca, w której co krok trzeba „odkrywać” poglądy, które żywi publiczność polska, wyrabiająca swe zdania na podstawie współczesnych, tym opisywanym wydarzeniem artykułów w prasie. Jak zobaczymy, po ogłoszeniu dokumentów niejedną rzecz diametralnie inaczej wygląda.

Autor artykułu o Bjorkę przeprosza czytelników za ten swój wypadek w dziedzinie historii i za to, że artykuł, czy studium o Bjorkę nie mieści się w jednym N-rze „Słowa”, że trzeba go będzie drukować w kilku po sobie następujących numerach, to że względów dziennikarskich jest niewskazane i nie liczyć z charakterem gazety codziennej. Lecz autor uważa, że wiele z tego też w dziedzinie aktualnej polityki zagranicznej państwa polskiego staną bardziej interesującymi dla tego, kto pozna bliżej historię Bjorkę.

Wreszcie dla tych, którzy o traktacie w Bjorkę nie wiedzą służymy informacją, że Bjorkę to miejscowość w zatoce fińskiej, gdzie w dniach 23 i 24 lipca 1905 r. spotkał się jacht ces. Wilhelma II „Hohenzollern” z jachtem ces. Mikołaja II „Gwiazda Polarna”.

TAJEMNICZA

Traktat w Bjorkę z dnia 24 lipca 1905 roku jest tematem aktualnym. Wilhelm II dążył do systemu, który przypomina Ligę Narodów. Chodziło mu o zgrupowanie najsilniejszych mocarstw w Europie w celach utrzymania pokoju. Traktat w Bjorkę jest aktualny także ze względu na politykę polską. Był on próbą porozumienia trzech mocarstw kontynentu Europy: Francji, Niemiec i Rosji. Ci z pośród nas, którzy z dumą twierdzą, że pod wieloma względami Polska zajęła w Europie miejsce przedwojennej Rosji, powinni się zastanowić nad inicjatywą, historią zawierania i przyczynami upadku traktatu w Bjorkę.

Traktat w Bjorkę był tajemnicą. Ogłosiła go dopiero rewolucja rosyjska 1917 r. W Rosji o traktacie tym rosyjski minister spr. zagr. hr. Lambsdorff dowiedział się kilka tygodni później. Wtajemniczył on Wittego, a później dowiedzieli się o nim także o traktacie Mikołaj II mówił jeszcze z ministrem wojny i szefem sztabu. Przez szefa sztabu Palicina o traktacie dowiedział się Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, który dał się użyć do obalenia traktatu. Natomiast minister, który traktat kontrasygnował, a był nim minister marynarki, adm. Biriliew, nie znał treści traktatu, ponieważ Mikołaj II zakrył tekst ręką.

Tajemnica strzeżona była pilnie. W dzienniku Mikołaja II pod datą 11 lipca st. st. (23 lipca n. st.) nie znajdujemy żadnej wiadomości o podpisaniu traktatu, prócz aluzji w tych słowach: „Wróciłem do domu z najlepszym wrazeniem razem z Wilhelmem spędzonych godzin”. Drugi kontrahent B. Cesarz Wilhelm, pisząc na wygnaniu swą książkę, nie wspomina ani jednym słowem o Bjorkę, chociaż już wtedy odpowiednie dokumenty były ogłoszone, a autor słusnie mógł się na Bjorkę powołać, jako na swą inicjatywę pokojową, obaloną niesłusznie przez Bülowa, t. j. kanclerza, który wobec swego monarchy zachował się w mało szmarancki sposób.

Po przełamaniu tajemnicy przez bolszewików, otrzymaliśmy dostatecznie wyraźne oświecenie historycznego incydentu w Bjorkę przez źródła miarodajne. Ze strony rosyjskiej oświecają nas: 1) ogłoszona przez bolszewików korespondencja obu Cesarzy, 2) pamiętniki hr. Sergiusza Witte'go, 3) pamiętniki Aleksandra Izwołskiego; ze strony niemieckiej — przedewszystkiem korespondencja Bülowa z Cesarzem Wilhelmem oraz pamiętniki Bülowa, wreszcie ze strony trzeciej, to jest francuskiej — artykuł p. Bompard, b. ambasadora Francji w Petersburgu, wydrukowany w 1918 roku w „Revue de Paris”. Jakkolwiek p. Bompard pisze podczas wojny i jakkolwiek osobiście nie miał zbyt wielu powodów do sympatii dla Mikołaja II, ponieważ samodzielną rosyjski nie lubił go i był przyczyną odwołania go z nad Newy, to jednak p. Bompard przynajmniej, że układ w Bjorkę nie był bynajmniej żadną zdradą ze strony Mikołaja II, że to układ w Bjorkę stanowił tentatywę ros.-niem.-francuskiego sojuszu.

Publicyści, którzy pisali przed wojną, nie wiedzieli oczywiście nic zgoła o układzie w Bjorkę. Dziwne budzi u czytelników tom pouczeń o położeniu politycznym w latach od 1892 do 1914, jak dzieła p. Steeda, pierwszego wśród pierwszych dziennikarzy świata, w którym nic niema o układzie w Bjorkę. A przecież ta karta historii,

która już była zapisana, a tylko się nie odwróciła, mogła zwrócić nuri polityki w zupełnie inną stronę. Albo Maurrasa przestrogi o niebezpieczeństwie niemieckim w książce „Kielet Tanager”, w dopisku uczynionym po wojnie petitem, kilka słów o Bjorkę, podczas gdy nic nieznaczące fakty rozdeptane są tam do epokowego znaczenia. Smutne to refleksje nasuwa o zawładnięciu dziennikarskim, który tak często musi pracować po ciemku, a przecież ta praca po ciemku tak wielki ma udział w tworzeniu historii.

Nie możemy mieć pretensji do dziennikarzy europejskich, którzy pisali przed wojną i przed którymi aktorowie sceny w Bjorkę z sekretu się nie spłoszili. Gorzej jest już z uczonym polskim, który pisząc po wojnie swoje „Uwagi”, w taki sposób informuje czytelników o Bjorkach („Uwagi” prof. Askenazego str. 140, wiersz 1-szy od góry i następne):

„P. Izwołski, właściciel pięknej posiadłości w Bawarii, a za swego ministra sprawca czulego zjazdu „Wilhelma II i Mikołaja II w Bjorkę” „Za swego ministra” — wspomniane powiedziane. Tylko, że w lipcu 1905 roku, to jest w chwili Bjorkę, ministrem wcale nie był Izwołski, lecz hr. Lambsdorff. Tendencja Bjorkę był Izwołski zażartym przeciwnikiem.

Inicjator i inicjatywa

Inicjatywa zawarcia sojuszu niemiecko - rosyjskiego, do którego później przyłączyłyby się Francja, wychodzi od cesarza Wilhelma II w czasie wojny japońskiej. Upokorzenia, których doznał Rosja na Dalekim Wschodzie, osłabienie Rosji w Europie, pewne awanie, które ją spotykała nawet od jej francuskiego sojusznika, — wszystko to nie wywołuje u Wilhelma żadnego lekceważenia Rosji. Przeciwnie, uważa, że czas upokorzeń jest czasem najlepszym dla zawarcia sojuszu z upokorzonym. Jest to metoda przenikliwa i słusna. Podczas studiowania Bjorkę ciągle nas śmieszy i dziwi sposób wyrażania się cesarza Niemiec, afekcja jego metod, jego gust do teatralnych scen i gestów. Lecz raz po raz musimy podziwiać jego polityczną przenikliwość. Rzekłby kto, genjusz zmanierowany do poziomu pajacza, lub pajac o przeblaskach prawdziwego politycznego genjuszu.

Polityka Wilhelma dąży do postawienia Francji wobec faktu dokonanego, wobec sojuszu Niemiec i Rosji. Czy celem tego dążenia jest zgnięcie Francji? Nie, tego nie zarzuca Ces. Niemiec, nawet p. Hanotaux, który w przedmowie do pamiętników Izwołskiego zarzuca „satanizm” Wilhelmu II. Nie. — Wilhelm nie chciał Bjorkę „jako odwrócenia aljansu”, nie chciał sojuszu rosyjsko - niemieckiego przeciw Francji. Nie wierzy on (i słusznie) w powodzenie rokowań jawnych o trójprzymierzu niemiecko - francuskim. Sądzi, że dyplomacja francuska na to się nie zgodzi. Chce więc stworzyć fakt dokonany, chce postawić Francję wobec faktu dokonanego sojuszu rosyjsko - niemieckiego, chce postawić Francję wobec wyboru: sojusz z Anglią, czy też sojusz z systemem niemiecko - rosyjskim, czyli wobec wyboru: pokój czy wojna.

W 1904 i 1905 r., kiedy Wilhelm usiłuje namówić Mikołaja do aktu o typie Bjorkę, Rosja prowadzi wojnę z Japonią. Istnieje już wtedy sojusz polityczny francusko - rosyjski, lecz niema jeszcze trójporozumienia, przeciwnie, Anglię dzieli z Rosją stosunki jak najgorsze. Anglia podczas wojny wyraźnie popiera Japończyków. A więc układ Europy jest taki: Niemcy, Austria, Włochy: trójporozumienie w dość płynnym i zmiennym zresztą stanie, po drugiej stronie Francja, już sympatyzująca z Anglią, i sojusz francusko - rosyjski, lecz z Anglią, wyraźny przeciwnik Rosji. Dalej „żółte niebezpieczeństwo”, które upatrjuje Wilhelm, które zajmuje w jego umyśle miejsce „niebezpieczeństwa tureckiego” w umyśle naszego Jana Sobieskiego. Oczywiście, niebezpieczeństwo tureckie było więcej realne, a niebezpieczeństwo żółte okazało się utrojone, ale chodzi nam o to, że Wilhelm rozmyśla nad niebezpieczeństwem, grożącym nie tylko Niemcom, że są w jego sposobie politycznego myślenia momenty solidaryzmu europejskiego, wobec niebezpieczeństw, które całej Europie grożą.

Czy układ Bjorkę, nie będąc skierowany przeciw Francji, dążył do wojny z Anglią? Szereg autorów odpowiada: tak. Wydaje się nam dość ryzykownym takie twierdzenie. Można powiedzieć ostrożniej i, zdaniem naszym, być bliższym wtedy prawdy. — Mianowicie, cesarz Wilhelm planując układ Bjorkę nie wykluczał wojny z Anglią, nie wykluczał rozprawy wojennej, gdyby Anglia się nie ugięła. Ale — idziemy tu za tym jego myślenie — ta ewentualność wydawała się mu mało prawdopodobną. Posłuchajmy, jak to sobie wyobrażał sam Wilhelm. Pisz

on 27 sierpnia 1905 roku do cesarza Mikołaja: „Z chwila, kiedy wiadomość o nowym ugrupowaniu (wytworzonym przez traktat w Bjorkę) rozleje się po świecie, państwa mniejsze, jak: Holandia, Belgia, Danja, Szwecja, Norwegia, — wszystkie będą grawitować ku temu nowemu centrum przyciągania, na podstawie prawa naturalnego o ciężeniu ciał mniejszych do ciał większych i cięższych. Zaczyna się one obracać w orbicie związku wielkich mocarstw (Rosja, Niemcy, Francja, Austria, Włochy) z utnością podążając za nami.

Dwuprzymierze: Rosja i Francja, zlewając się z trójprzymierzem (Niemcy, Austria, Włochy) utworzą przymierze pięciu mocarstw, które będzie całkowicie zdolne, aby przywołać do porządku każdego niespokojnego sąsiada i zabezpieczyć pokój chociażby siłą, gdyby się znalazło państwo tak lekkomyślne, aby pokój zakłócić”.

Uważam, że ten passus należy uważać za szczerzy i to szczerzy do słownie. Wilhelm wierzy, że stworzy pod swoim przewodnictwem system, poza którym zostanie coprawda Anglia, lecz, że Anglia uzna siebie za pokonaną i że wojny nie będzie, bo jego, Wilhelma, osobista dyplomacja zwycięży w sposób bezkrawny. I należy przypisać, że gdyby nie arbitralność Wittego, nie płytkość Bülowa, kto wie, czy Wilhelm istotnie nie stworzyłby dla Niemiec wyjątkowo dogodnej sytuacji. Narazie interesuje nas związek tego, co pisze Wilhelm w wyżej przytoczonej cytacie, z tem, co się za naszych czasów nazywa: Ligą Narodów. Przecież idea mocarstw pogodzonych i przez to samo rządzących Europą, to właśnie jest polityczną treścią, politycznym sensem Ligi Narodów. Przecież Liga Narodów — to tylko pseudonim, za którym się ukrywa kooperacja polityczna Francji, Anglii i Niemiec, w kierunku uzależnienia od porozumień między temi trzema mocarstwami polityki innych państw w Europie. Taką też Ligę Narodów chciał stworzyć Wilhelm, z tą różnicą, że miejsce jej przewodniczącego przeznaczał dla siebie, a bądymy i tutaj ściśle i powiedzmy: nawet nie dla siebie, lecz dla Niemiec, jakkolwiek w korespondencji z Mikołajem stale Rosję stawia na pierwszym miejscu.

Traktat w Bjorkę jest politycznym precedensem Ligi Narodów. Liga Narodów istnieje dla utrzymania pokoju w Europie. Tak się w Genewie mówi i tak jest w istocie, bo Europa nie może sobie pozwolić na wojny wewnętrzne. Czy jednak plan Bjorkę był równie paryfistyczny? Jesteśmy bardzo skłonni odpowiedzieć: tak. Z historyograficznej literatury o Wilhelmie można wywnioskować coś wręcz przeciwnego, niż to uczynił Lloyd George, twierdząc, że jego i wyłączną przyczyną wojny była osobista polityka Kajzera. Raczej przewidzieć o Wilhelmie można zupełnie co innego. Udawał on wojownika, lubił mundur, pałasze, przemówienia wojenne itd. itd. Za tem wszystkim w tej naturze zagadkowej, zmiennej, gwałtownej, i naiwnej, przenikłej i pałajcowatej — odczuwamy tylko obawę wojny, obawę nerwową, jak u najeźdźcy nerwowi przed zimną wodą. Mówił o wojnie, bo go straszyla. Był on i nie była dla niego widmami. Chorował na strach wojny, jak ludzie, mający chorobę przestężeń, ta prz strach jednocześnie pożąda i męczy.

Stosunek Wilhelma do Anglii? — Porozumiewając z najbliższymi politykami w swoim kręgu. W gruncie rzeczy, zwracając sobie najbardziej i najczęściej uwagę na sojusz z Francją, lecz tyle tylko, o sojuzie, chcą postawić warunki, że czasami może się zdarzyć, że ciężej z Francją. Podobną była sytuacja Wilhelma wobec Anglii. Państwo to proponowało Wilhelmu, suwerenizację się do Anglii — właściwie chciałby żyć w zgodzie z nią, lecz owe angielskie pierwszeństwo upokorzało go, chciałby się zrównać z Anglią i tu zaczyna się ten wysiłek, który w pewnych okolicznościach mógł być brany i poniekąd nawet był dążeniem do wojny z Anglią. Nie można też odmówić Wilhelmu głębokiego przeniknięcia słońca swych planów. Oto w czasie historii z Tangerem Wilhelm opiera się całemu temu pomyslowi, jeszcze z drogi chce zawracać, a to dlatego, że Tanger sprzeczny jest z jego projektem stworzenia trójzwiązku Niemiec, Rosji i Francji. Nie wierono przez długi czas, że nie Wilhelm był inicjatorem tej imprezy z Tangereim. Składano to także na karb jego polityki osobistej. Dziś wiemy, że jego polityka osobista była wręcz odmienna, były to Bjorkę, a Bjorkę i Tanger — to posunięcia całkiem rozbieżne. Zdawał sobie z tego sprawę Wilhelm, wiedział, jadąc do Tangeru, że jedzie wbrew swym tendencjom, wbrew swej linii, a jednak jechał, zmuszany do tego wola takiego już prawdziwego salonowca politycznego, jak Bülow. Ta słaba feljtonowa indywidualność Bülowa dyktowała mu, co ma robić. I w całym jestestwie krasomówcy cesarza Wilhelma nie znajdował on dostatecznej siły woli, aby się temu ów-

LWÓW. PAT. — Dochodzenie, przeprowadzone w sprawie aresztowanych w dniu 19 maja we Lwowie podejrzanych osobników w okolicy Kleparowa, w tem jednego w mundurze pułkownika wojsk polskich, ustalono następujące: Dymitr Stachnyk, lat 30, religii grecko-katolickiej, rolnik ze wsi Werchra, pow. Ra-wa Ruska, do jesieni 1931 roku przebywał stale w Werchra, wroczyłszy do domu po odbyciu służby wojskowej w roku 1925, zajmując się pracą na roli i przedstawiając typ spokojnego i pracowitego rolnika, nie zaangażowanego w żadnej robocie politycznej.

Od jesieni 1931 roku tryb życia Stachnyka uległ z niewiadomych powodów znacznej zmianie. Zamieszkał on swe obywateli, stał się zdziwaczem i milczącym, stroniąc od ludzi i zwracając swem postępowaniem uwagę otoczenia. Następnie za kwotę 150 dolarów amerykańskich sprzedał część roli i począł trwonić pieniądze w ten sposób, że często wo wyjeżdżał do Lwowa, gdzie mieszkał w jednym z hoteli, stawał się w większych restauracjach, rozjeżdżał stale taksówką, a nawet kilkakrotnie wyjeżdżał do Wejchraty do Lwowa również taksówką, przyczem rozdał wszędzie znaczne napiwki. Począł on siebie uważać za reformatora społecznego, zapowiadając wszystkim ludziom bez wyjątku dobrobyt, przyczem jego poglądy na zagadnienia polityczne wykazywały brak jasnego ich rozumowania.

Do religii odnosił się krytycznie. Uważał siebie za nadszczepioną zdolną jednostką, za przygotowanego do objęcia jakiegoś wysokiego stanowiska w społeczeństwie. Idealnie go byli Mussolini, Stalin, Hitler i Briand, jakkolwiek nie zdawał sobie sprawy ani ze stanowiska tych mężów stanu, ani też z różnic politycznych między nimi. O istnieniu ich do-wiedział się z dzienników. Wreszcie doszedł do przekonania, że musi odegrać rolę jedynego z przywódców rewolucji i dokonać w ten sposób wielkiej misji.

W tym celu przybył w marcu r.b. do Lwowa, gdzie u jednego z krawców zamówił kompletne unundurowanie pułkownika artylerii i trzy mundury wojskowe W. P. Zwerbował on kilku osobników, przedstawiając im możliwości uzyskania wielkich zarobków oraz wypłacając im od czasu do czasu wielkie sumy pieniędzy. Czego jednak przy pomocy ich zamierzał dokonać, tego nikomu nie powiedział. Taki tryb życia wycepał wreszcie pieniądze ze sprzedaży roli i pożyczki u siostrzence.

Za resztę pieniędzy Stachnyk kupił kilka mundurów wojskowych i powziął zamiar zebrania swych zwolenników dla ustalenia planu działania. Następnie wyjechał do Werchra, gdzie wycekiwał odpowiedniego momentu dla wystąpienia z chwila, gdy „rewolucja wybuchnie”, przyczem Stachnyk miał odegrać rolę „zabwy ludzkości”. Istotnie 19 b.m. polecił zebrać swych ludzi na Kleparow,

nazwał się dowódcą i ustalił hasło: „S.R.”. Na miejsce przybył w mundurze pułkownika. W chwili gdy pozostali osobnicy zaczęli wkładać mundury wojskowe, wkroczył organa policyjna i wszystkich zatrzymała. Dochodzenie, przeprowadzone co do innych aresztowanych, pochodzących przeważnie z posród lwowskiej młodzieży, wykazało, że nie byli oni jeszcze zaangażowani w robocie politycznej.

Do Lwowa przybyli jedynie w poszukiwaniu pracy i tu zostali zaangażowani przez Stachnyka za obietnicę wysokich wynagrodzeń.

Wszelkie pogłoski na temat próby opanowania koszar wojskowych nie mają żadnych podstaw, aresztowanych bowiem ujęto bez żadnego oporu z ich strony, na górze Kleparskiej, a nie w koszarach lub w ich pobliżu.

Obecnie aresztowani, w liczbie 7 osób, oddawieni zostali do dyspozycji władz prokuratorskich, które ustalą dalsze momenty tej sprawy.

W WIRZE STOLICY

DIETYNE SPRAWY

Wiadomo, że niema gorszego miesiąca do zawierania małżeństw jak — maj. Najmniej stosowny, najniepomyślniejszy miesiąc. Jechać zaś do Częstochowy, brać ślub, to wręcz wyzywające losu. Ślub w Częstochowie zawarty, zawsze jest pechowy, gdy do tego w maju — katastrofalny.

Roztropni ludzie zlekąją teraz z matieniem — za duże ryzyko.

Sensacyjna wiadomość z przed paru dni, że w Ameryce kobieta porodziła jednocześnie dziesięćro dzieci, przetrzała sporo pamieci. Dziesięć zaraz! Bliźnięta już są zmore, przecież zgłosiła się kiedyś do Towarzystwa Asekuracyjnego, „Wisła” młoda mężatka i cichutko zapisała:

- Chciałam ubezpieczyć...
— Chlewik od ognia?
— Nie.
— Bydło od nosaczyny?
— Nie.
— Kury od malarii?
— Nie, siebie od bliźniaków.

Była specjalna narada dyrektorów z tego powodu. Pierwszy wypadek. Nie zgodzono się — za duże ryzyko.

Naturalnie, nie każda panna jest tak roznamiętniona, uświadomiona i przewidująca. Teraz na konkursach hipicznych w Łazienkach, zgłosiła się do zawodów ładna blondynka w czerwonej sukni.

Jazda konna jest szkodliwa dla kobiet, oświadczył jej stary kapitan, pani może potem nie mieć dzieci.

Co też pan bredził! Mój stryjek całe życie jeździł konno, a miał sześcioro dzieci.

Gdyby rzeczywiście konna jazda miała jakiś wpływ — ileż pań nie zlażyłoby z konia.

Porwanie Lindberżatka wywołało u nas zdumienie: tyle hałasu, taka rozpacz rodzinna... W Ameryce oburzono się naprawdę dopiero, gdy bandyci wyłudziili 50.000 dolarów i nie oddali dziecka. Porwanie — w porządku, to fach pewnych ludzi, ale wziąć pieniądze, nie dostarczając zamian towaru, — ohydne, tu dopiero zbuntowała się amerykańska opinia businessańska. Karol.

Barbara Radziwiłłówna „TAJEMNICZA KRYPTA KRÓLEWSKIEJ” ODCZYT PROF. MIECZYSLAWA LIMANOWSKIEGO

Barbara Radziwiłłówna — słodka kochanka Zygmunta - Augusta... Barbara — tragiczna ofiara intryg i walk dworskich... Barbara — serce gorejącej...

Tak Barbara utrwała się w poezji i legendzie...

Profesor M. Limanowski w swym niezmiernie ciekawym odczycie, wygłoszonym 20 bm. w Sali Śniadeckiej USB., spróbował wydrzeć tajemnicę nie tylko krypte królewskiej, przechwytyjąc szczytki niezwykłej kobiety, — lecz sięgnął po tajemnicę jej własnej duszy.

Jak naprawdę wyglądała Barbara, skąd miała siły, aby przeżyć tę straszną drogę, która prowadziła do korony, dlaczego wreszcie ta wyjątkowa, już legendarna kobieta wyrosła właśnie na gruncie wileńskim, który już przedtem wydał inną niezwykłą, choć powszechnie niedocenianą kobietę — Helenę Glińską, carową ruską, matkę Iwana Groźnego?...

Zarysowując szerokie tło historyczne, postawił u niego prof. Limanowski postać Barbary, jako pierwszej renesansowej polskiej kobiety.

Ten niezmiernie ciekawy sposób ujęcia pozwolił prelegentowi na zastrzyknięcie cieniom Barbary — słodkiego widziadła, gorącej krwi, na wydobycie sylwetki kobiety, mającej nie tylko głęboko kochające, ofiarne serce niewieście, ale i wolę — mocną,

niezlomną, prawie męską. A jednocześnie, kreśląc sylwetkę kobiety, która w naszych dziejach odegrała tak wyjątkową rolę, mimocho dem wskazał prelegent na rolę kobiety w ogóle i wprowadził do owego wykładu momenty całkiem aktualne, wiążąc w ten sposób przeszłość z chwilą obecną.

Odczyt prof. Limanowskiego jest bardzo trudny do streszczenia, gdyż poruszył w sposób bardzo skondensowany szereg zasadniczych zagadnień, dotyczących dziejów naszej kultury, i podał kilka niezmiernie ciekawych i śmiałych hipotez.

Dlatego też ograniczamy się obecnie do stwierdzenia, iż ci, co odczytu nie słyszeli (stanowczo za mało było młodzieży akademickiej!), muszą tego żałować, gdyż wykład zmuszał do myślenia i do rewizji naszego stosunku do całej epoki renesansu.

Należy życzyć, aby prof. Limanowski zechciał opracować książkę o Barbarze, jako kobiecie renesansowej.

Wówczas niezawodnie stanie się prof. Limanowski odkrywcą wileńskie go baroku jest ks. kap. P. Śledziński. W. Ch.

CUKIER W WOKACH JUTOWYCH KRZEPI PLANTATORA JUTY. CUKIER W WOKACH LNIANYCH OSŁODZI DOŁĘ ROLNIKA.

WYCHOWANIE GOSPODARCZE SPOŁECZEŃSTWA WYKŁAD BARONA DR. ROGERA BATAGLI

Dnia 21 maja w sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego, odbył się pierwszy wykład z cyklu wykładów ekonomicznych zorganizowanych przez wileńską Izbę Przemysłowo-Handlową. Jako prelegent wystąpił dr. Baron Bataglia, znany pisarz ekonomiczny, oraz od lat 30-tych wybitny działacz na polu polityki gospodarczej, były prezes Zw. Przemysłowego Galicji, obecnie prezes Rady Delegatów Zrzeszeń Związków Przemysłowych Zachodniej i południowej Polski. Przedmiotem wykładu było wychowanie gospodarce społeczeństwa i współczesny kryzys ekonomiczny.

Prelegent zaznaczył, że jak istnieje wychowanie etyczne, wychowanie estetyczne, fizyczne, to musi też istnieć wychowanie ekonomiczne, będące składową częścią wychowania państwowego. Życie gospodarcze nie jest tylko wypadkową działalnością kierowników przedsiębiorstw rolnych, przemysłowych, handlowych i t.d., lecz kucharką, gospodynią domu, ojcem rodziny, urzędnicy, załatwiający sprawy gospodarcze, ministrowie, wydający rozporządzenia w zakresie stosunków gospodarczych, parlamenty, uchwalające prawodawstwo gospodarcze — wszystko to wytwarza życie gospodarcze.

Wobec tego, że coraz bardziej przechodzimy od autonomizmu gospodarczego do świadomego regulowania procesów gospodarczych, znajomość tych procesów, znajomość życia gospodarczego, poczawszy od najmniej skomplikowanych objawów gospodarki domowej do gospodarki państwowej, winny być rozlane w społeczeństwie. Potrzebne jest upowszechnienie zasad gospo-

darstwa, t.j. zasad oszczędności, planowości, kalkulacji, napięcia woli dla realizacji celów gospodarczych. Ważnym jest zharmonizowanie dobra osobistego z dobrem publicznym.

Na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych, życie gospodarcze bije mocniejszym tętnem i wytworzyło ogólne nastawienie gospodarcze. Przy bardziej licznej warstwie przemysłowej i handlowej, warstwa urzędnicza, inteligencja zawodowa, jest z nią przez pokrewieństwo, małżeństwo ściśle związana. Tego niema u nas, nastawienie gospodarcze nasze społeczeństwo winno zdobyć przez odpowiednie wychowanie gospodarcze.

Prelegent następnie rozpatrywał nauczanie gospodarcze w szkołach powszechnych, żądając żeby wychodzący z warunków i stosunków, otaczających uczących się. Następnie zaznajamiano z objawami gospodarczymi w czasie i przestrzeni t.j. dano pewne wiadomości z geografii ekonomicznej i historii stosunków gospodarczych. Teoretyczna, dogmatyczna ekonomia, może być dla nas tylko w nieznacznym zakresie jako ukoronowanie tego nauczania.

W szkołach średnich i wyższych, należy zaczynać, według prelegenta, od ekonomii teoretycznej. Z tem niezupełnie się zgadzam, uważając, że należałoby słuchaczy najpierw wprowadzić w świat objawów gospodarczych, a potem zaznajomić ich już z filozofią tych zjawisk. Uważam za wskazane, by na fakultetach prawnych, zamiast przedmiotu, nieposiadającego teoretycznego i praktycznego znaczenia, jak dawne prawo sądowe Polski, wykładano historię stosunków gospodarczych.

Wracając do wykładu, zaznaczam, że prelegent wskazał, iż obecnie nasze ministerium oświaty przy reformie szkolnictwa w stosunku do wykształcenia gospodarczego, nawiązuje do tradycji Komisji Edukacyjnej. Prelegent podniósł znaczenie wykładów gospodarczych dla szerszej publiczności, które od paru lat zostały zapoczątkowane

przez różne polskie organizacje gospodarcze.

W drugiej części swego wykładu, prelegent rozpatrywał trzy zasadnicze kierunki gospodarcze; liberalizm, socjalizm i solidaryzm.

Pierwszy wychodzi z założenia, że niekierpowana przez państwo inicjatywa prywatna, oraz dążność do osiągnięcia dobrobytu, wywołuje najlepsze wyniki pod względem gospodarczym dla całości. Jest to kierunek wolności gospodarczej; jemu przeciwstawia się socjalizm, którego zasadą jest równość gospodarcza. Dla zasady równości jest poświęcona wolność. Państwo kieruje całym życiem gospodarczym, posiada w swem ręku narzędzia produkcji i wydziela obywatelowi niezbędne środki do życia.

Próby wprowadzenia tego ustroju, widzimy w Rosji sowieckiej, gdzie dąży niezdawalniające rezultaty, obniżyły dobrobyt w porównaniu z tym, z czego korzystali mieszkańcy tego państwa w okresie kapitalizmu. Prelegent zwrócił uwagę na mało znany fakt, że w prowincji australijskiej Queensland przed kilkoma laty nastąpiło upaństwowienie produkcji wskutek zwycięstwa stronnictwa socjalistycznego. Doprowadziło to jednak do takiego upadku gospodarczego, że w 1929 r. kraj ten na żądanie robotników — socjalistów z przed paru laty, nawrócił do ustroju kapitalistycznego.

Prelegent oświadczył, że za solidaryzmem ekonomicznym, twierdząc, że jakkolwiek polityka gospodarcza polska popełniała błędy, jednak jej ogólne nastawienie było solidarystyczne. Przewodawstwo społeczne, prowadzenie przedsiębiorstw publicznych, tam gdzie prywatne nie mogą dobrze funkcjonować, składają się na system solidaryzmu społecznego. Ważnym jest tylko, by gospodarstwo, nawiązuje do tradycji Komisji Edukacyjnej. Prelegent podniósł znaczenie wykładów gospodarczych dla szerszej publiczności, które od paru lat zostały zapoczątkowane

Stanisław Mackiewicz.

Bieg okrężny o puchar „Słowa” „Sokół” zwycięża drużynowo, Sidorowicz indywidualnie

Nie zawiodła się publiczność liczenie przybyła na start i metę, nie zawiedli się „kibice” klubowi ani zawodnicy. Bieg drużynowy o puchar przecho- ni i nagrody indywidualne „Słowa” u- dał się doskonale.

Przeprowadzony organizacyjnie sprężysto przez WKS i p.p. Leg., przyniósł moc emocji, a popularność, jaką się cieszy od lat pięciu wznosi się stale, czego wyraźnym dowodem były tłumy publiczności, żywo omawiającej — z początku możliwości poszczegól- nych drużyn i zawodników, a po biegu uzyskane wyniki.

Sądząc z rozmów, jakie dało się słyszeć przed startem dla nikogo nie było wątpliwości, że pierwszym bę- dzie Sidorowicz. Mało kto wierzył w ewentualne zwycięstwo Malanowski- go, średniodystansowca, dobrego on- gis, ale dziś już niegroźnego, wileńscy zaś biegacze też nie są jeszcze niebez- pieczni dla Sidorowicza.

Jako drużynowego zwycięzcę typo- wano zespół Sokola.

Przypuszczenia te okazały się słusz- ne.

Punktualnie o dwunastej drużyny, po uprzednim wylosowaniu miejsc, ustawiły się na start.

Kierownik biegu por. Zachara u- diela o statkach wskazówek i za chwilę starter p. Szumański puszcza zawodni- ków.

Sidorowicz od razu — jak zawsze zresztą — wysuwa się na czoło tak, że już za pierwszym zakretem, tj. jakieś 200 mtr. od startu biegnie sam.

Publiczność obserwuje z zaintereso- waniem coraz wydłużający się sznur zawodników. Padają nazwiska i słowa zachęty.

Zachęty biegacze nie potrzebują — każdy walczy z siebie wszystko, co mo- że — walczy przecież nie o swój tył- ko, a swej drużyny, klubu honor. Po- nad Wilenki (po bruczku) przez ogród Bernardyński, alejami, wśród szpale- ru spacerującej publiczności biegną mierząc tempo zapasem sił i pozostają- cej do przebycia trasy.

W drodze powrotnej z Bernardynki do Cielętnika tempo stabilnie. Wielu go ni już resztkami. Sznur rozciągnął się i w chwili kiedy witany burzą okła- sków zwycięzca Sidorowicz (Ognisko) przerywa taśmę, drugi — Józef Zyle- wicz (Sokół) jest o kilkadziesiąt me- trów, trzeci — Zajewski (Sokół) jesz- cze o jakieś 10—15, pozostali... na tra- sie, przyczem ostatni gdzieś w pobliżu Bernardynki.

Sędziowie mają teraz więcej kłopotu. Na metę wpada po kilku naraz, a nie wolno się omylić, bo niewielka na- wet omyłka może skrzywdzić tę czy inną drużynę.

Obserwując nadbiegających zawo- dników nabiera się od razu przeświadcze- nia, że drużynowo zwycięży Sokół. Za Sidorowiczem przybývają dwaj sokoli Zylewicz i Zajewski, potem Jan Zyle- wicz (3 Sap.), Marczewski (1 p.p.

Leg.), znów sokół Samecki, Herman (Ognisko) i znów Sokół.

Niejasna jest sytuacja co do drugie- go miejsca: Saperzy czy Ognisko.

Oczekujemy na orzeczenie komisji sędziowskiej, która podlicza punkty, sprawdza raporty sędziów kontrolnych i kolejność przybycia na metę.

Klubowcy denerwują się czekając wreszcie wynik zostaje ogłoszony: pierwsze miejsce, a więc puchar na rok 1932—33 dożyła drużyna T.G.S. „So- kół” w składzie: J. Zylewicz, Zajewski, Samecki, Sierdukow, Urbanowicz, We- ber — 49 pkt., drugie 3 p. saperów przed Ogniskiem, przyczem Saperzy ma- jąc 72 pkt. pokonali Ognisko różnicą zaledwie dwóch punktów.

Puchar po raz drugi z rządu przecho- dzi do Sokola i jeżeli w roku następn- ym zostanie nów zdobyty — przejdzie na własność.

Po obliczeniu punktów komisja sę- dziowska i zawodnicy udają się do pa- ku sportowego, gdzie na werandzie szatni przedstawiciel redakcji dr. W. Charkiewicz wręczył zwycięzcom na- grody, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Bieg skończony. — Sokół i Sidorowicz odpowiedzieli na interesujące szero- ką publiczność pytanie: kto zwycię- ży. Publiczność z wolna rozchodzi się, omawiając wyniki i formę poszczegól- nych zawodników, Malanowski bieg- skiego, który bieg ukończył wprawdzie, ukończył jako czernstawa. Trasa okaza- ła się dla niego zbyt długa.

Przechodząc do omówienia strony organizacyjnej biegu należy na tem miejscu złożyć wyrazy uznania W.K.S. i p.p. Leg. za b. sprawną organizację zawodów. Redakcja tą drogą pozwala sobie złożyć wyrazy wdzięczności pp.: pik. dypl. Z. Wendzie, prezesowi W. Okr. Z.L.A. i prezesowi WKS. i p.p. Leg., kierownikowi biegu por. Zacha- ra, komendantowi Ośrodka W. F. kpt. Ostrowskiemu oraz wszystkim pa- nom sędziom za łaskawie okazaną po- moc przy organizowaniu biegu.

Dzięki ich pracy całość wypadła doskonale i bieg spełnił swoje zadanie — był doskonałą propagandą sportu. Świadcząc o tem liczne zgłoszenia za- wodników i tłumne przybycie publicz- ności.

szło do Ogniska. Dużo się o tem mówiło, zwłaszcza w początku sezonu, kiedy kilku graczy Laudy wystąpiło w fioletowych ko- szulkach. Zarząd Laudy zwrócił się w tej sprawie do zarządu OZPN-u, nadmienając, że przy zwalnianiu tych graczy popełnione zostały nadużycia.

Sprawa przybrała nieprzyjemny posmak. Ostatecznie zarząd Okręgu zwrócił się do PZPN-u z prośbą o wydanie wszystkich materiałów, dotyczących zgłoszeń: Wiro - Kiro, Cz. Godlewskiego, Lepiarskiego, Oko- lowicza, Piaseckiego, Rutkowskiego, Andrze- jewskiego, Sokolińskiego, Zajcewa, i Mo- szczyńskiego.

Badania tych dokumentów rozproszą mroki otaczające tę sprawę. Kto będzie miał nieprzyjemne chwile. Ale kto? (t).

NURMI OZENIŁ SIĘ

Mistrz biegni, genialny biegacz fiński Pa- we Nurmi, ożenił się przed kilku dniami z panną Sylwią Laaksone siostrą znanego fińskiego długodystansowca z Abo. (t)

Dźwiękowe kino „PAN”

Dziś Wielka melodyjna **ZÓŁTA MASKA** w-g fascynującej powieści EDGARA WALLACE'A. Upajający koktejl czarującej muzyki, piękni, tęża, nadzwyczaj komicznych sytuacji, lekkiej rytmiki akcji olśniewającej wstawy i fascynującej treści.

W rol. gl. **Warwick Ward** Zarys komik, partner Cheva- lera w „Paradzie Miłości” **Lupino Lane** i prześliczna **Dorothy Seaborne** Dodatki dźwięk. Na 1-szy seans ceny zmniejszone. Początek o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15

Dźwiękowe kino HELIOS

Wszelkie więzy, i dającego do wolności. Motto: kto nie ponosi żadnej odpowiedzialności, nie ma prawa do szczęścia i miłości. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Na 1-szy seans ceny zmniejszone. Wkrótce: „Kurjer Carski” z twanem **Możuchinem** w wersji dźwiękowej.

Dźwiękowe kino CASINO

Dziś Młodemu dziewczętom na przestrogę! Piękno przeżyć osiudłonej przez złozyńcę ujrz. na naszym ekranie w wstrząsającym dramacie **KAJDAŃY PRZESZŁOŚCI** z uroczą **Joann Bennet** w roli głównej. Nad program: Bajeczne dodatki dźwiękowe. Ceny [na 1-szy seans zmniejszone. Początek o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15 w dniu świąt, o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15. Wkrótce: „Pod Kuratela” z udziałem **Viasta Burjana**

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD

Dziś Premiera w Wilnie gęgantyczna arcydzieło **„OKOŁY MAŁŻEŃSTWA”** Scenariusz **LUICI - PIRANIELLO** W głównych rolach **Iwan Możuchin** **Marcella Pradol**, **Lois Moran** Nad program wesoła komedia.

Kino-Teatr „SWIATOWID”

Wytwórnia sztucznych wód mine- ralnych i napojów chłodzących pod firmą **„E. TROMSZCZYŃSKI”** w Wilnie pod kierownictwem współ- właściciela prowizora **W. Wrześniowskiego** poleca skutecznie wody mineralne (Vischy, Ems, Karlsbad i inne) i napoje chłodzące, przy- rządzone wyłącznie na cukrze.

Zakład: Piwna 7. Magazyn: **Wielka 50.**

Wileńska prywatna Kursa samochodowe i motocyklowe

Wielki wybór nowych marek, kreponów, jedwabi sztucznych i perkali po cenach najniższych **POLECA SKLEP BŁAWATNY „TKANINY TANIE”** S. Ciszewskiego — Wileńska 31

LUBIEN WIELKI koło Lwowa

Najsilniejsze zdrowisko siarczono-borowinowe **SEZON KAPIELOWY** od 1 maja do końca września W sezonie 1 szym i IIIIim specjalne zniżki. Informacji udzieli: Zarząd Zdrowej

Uwagze pp. wynajmujących letniska, pensjo- naty, pokoje i t. p.

Ogłoszenia do **„SŁOWA”** i do innych pism bardzo tanio załatwia **Biuro Reklamowe St. Grabowskiego** ul. Garbarska 1. tel. 82.

ŻĄDĄJCIE

we wszystkich aptekach i składach apiecznych znanego **Srodka od odcsisków** **PROW. A. PAKA.**

KRYNICA „CARLTON”

Hotel Pensjonat pod zarządzeniem **Marly Lorenz** p. leca pokoje słoneczne balkonami, z piękną widokiem, zimną, centralnym ogrzewaniem, utrzymaniem — lub bez. Autobus hotelowy do dyspozycji gości. Ceny niskie. Zamówienia przyjmuje Zarząd.

HEROLD

ORGAN KOLEGIUM HERALDYCZNEGO

(W 1932 r. WYCHODZI JAKO MIESIĘCZNIK)

PRZEDPŁATA: Kwartalnie z przesyłką — zł. 9.—
Dla Członków Kolegium „ „ „ 7.50

Cena zeszytu zł. 3.—

KONTO „HEROLDA” W P. K. O. Nr. 22.941.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Dąbrowiecka 24.
tel. 10-10-05.

Giełda Warszawska Radjo wileńskie

Waluty i dewizy:

Dolary 8 85 i pół — 8,87 i pół — 8,83
Belgia 125,00 — 125,31 — 124,69
Gdańsk 174,95 — 175,38 — 174,52
Holandja 361,40 — 362,30 — 360,52
Londyn 32,65 — 32,84 — 33,05 — 32,69
Nowy York kabl. 8,904 — 8,924 — 8,884
Paryż 35,14 — 35,23 — 35,05
Praga 26,39 — 26,45 — 26,33
Szwajcaria 174,5 — 174,98 — 174,12
Włochy 45,85 — 46,08 — 45,62
Belin w obrotach nieoficjalnych 212,70
Tendencja niejednorodna.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 32,50
4 proc. konwertycja 87,50 — 88,00
5 proc. konwertycja 87,25
6 proc. dolarowa 50,00
7 proc. dolarowa 46,25
7 proc. Stabilizacyjna 45,00 — 47,50 — 44,75
10 proc. kolejowa 101,00
8 proc. L. Z. BGK i BR., obligacje BGK 91,00
Te same 7 proc. L. Z. 83,25
4 i pół proc. L. Z. ziemskie 33,50 — 33,00 (drobne)
4 i pół L. Z. warszawskie 41,00
8 proc. warszawskie 54,75 — 56,50 (drobne) 55,00

Tendencja na pożyczki mocniejsza, na listy słabsza.

A k c j e:

Bank Polski 11,00 Tendencja utrzymana.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:

Długowzrost 47,75
Stabilizacyjna 42,75
Stąska 32,00

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łachowiczach **Kazimierz Dunin - Markiewicz** zamie- szkały w Łachowiczach przy ul. Rynek Nr. 14 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, iż w dniu 13 czerwca 1932 roku o godzinie 10 rano w maj. Nacz. Bryndzowska gm. Lischo- wickie, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Zygmunta Czarnockiego, składających się z fortepianu, radia i mebli oszacowanych na sumę 3.600 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzyć moż- na w dniu licytacji.

Komornik
(—) **K. Dunin Markiewicz**

CO ZDARZYŁO SIĘ WCZORAJ WIECZOREM

WILNO. — Na ulicy Wielkiej został po- strzelony w nogę przez nieuczynnego 20-let- ni Romuald Bohdziewicz (Wielka 46). Szpital św. Jakóba.

Napita się jodny bezdomna służąca Ja- dwiga Waszkiewiczówna. Znalaziono ją na ul. Trockiej i ulokowano w szpitalu Sawicz.

W Zakrecie został pobity bagnetem przez jakiegoś żołnierza Franc. Piotrowicz (Roz- brat 18).

W szkole zawodowej przy ul. Kopanica 5 spadający młotek uderzył 18-letniego ucznia Konst. Dubickiego, łamiąc mu żebro. Szpital żydowski.

Na ul. Nowogrodzkiej 2 drabów pobito kijami przechodzącą z mężem handlarzkę Pe- skir (R. Smięgłego 36). Otrzymała ona ciężką ranę w głowę.

NIE 22 P. P., A „LEGJA”

Polski Związek Piłki Nożnej zdecydowa- wał, że na dzień 5 czerwca, t. j. nadzień PZPN-u ma przyjechać do Wilna drużyna ligowa 22 p. p. Siedlce. Ponieważ drużyna ta przyjeżdża w tym sezonie na zaproszenie jednego z klubów Wil. — OZPN. zwró- cił się do PZPN-u z prośbą o przysłanie drużyny Legji warszawskiej, zajmującej — jak wiadomo — pierwsze miejsce w tabeli.

Jeżeli prośba ta zostanie uwzględniona, — będziemy wkrótce mieli możliwość obser- wowania pięknych wykopów Martyny, prawidłowych podań Szallera i drybling Or- zistrał Nawrota. Zresztą każdy z graczy Leg- ji będzie mógł być wzorem na naszych. — Przeciwno ligowcom grać będzie reprezenta- cja. (t).

JAK TO BYŁO Z TEMI ZGŁOSZENIAMI?

Wszyscy wiemy o tem, że kilku graczy Laudy porzuciło barwy swego klubu i prze-

„rabkopu”... Gdzie on jest? Tyle czasu straciłam na próżno! Od półtora go- dziny jestem w Kijowie i nic nie wiem dotąd. Ależ zgłupiałam zupełnie: prze- cież minęłam trzy magazyny „rabkopu”, w każdym mogłam się dowie- dzieć! Oto jest magazyn — zaraz się dowiem...

— Proszę mi powiedzieć, gdzie się znajduje gospodarstwo „rabkopu”, al- bo gdzie można się o nie dowiedzieć? — Dowiedzieć się tego, obywatelko, tylko w zarządzie. Idźcie do wydziału instrukcyjnego... — Muszę dowiedzieć się o adres mego krewnego, agronoma, bo w biur- ze adresowem niema. — Tembardziej, idźcie tam do „Za- wa” albo jego zastępcy... — A gdzie to jest? — Niedaleko! Ot zapiszę wam, żebyście nie zapomnieli. Miniecie dwa kwarta- ły po ulicy Korolenki, skręćcie w lewo i tam będzie duży biały dom... Tam już znajdziecie.

Ola za drzwiami już prawie skoń- czyła słowa podziękowania.

„Czemu ludzie chodzą tak wolno?

S. BEREZOWSKI. Partbilet nr. 7777.

— Ogniu! — rozlega się głos w okienku.

Ola chwyciła nerwowo kartkę, od- wróciła się do okna i... ledwie nie zem- dłała. Na kartce widniały, czerwonym ołówkiem napisane słowa... Nie notowa- ny.

A więc niema w Kijowie nikogo tego nazwiska! Więc Borysa niema! Co robić? Ola usiadła na kanapie i ledwie się nie rozplakała.

Co miała robić? W obcym, niezna- jomym mieście? Gdzie i jak szukać Borysa? „Może, — błysnęła nowa myśl, — on nie mieszka w Kijowie, a w jakimś podmiejskim „Sowchozie”? Boże, jaka ja jestem nieszczęśliwa! Ależ on pisał, że pracuje jako agronom „rabkopu”... Gdzie można się o niego dowiedzieć?”

Nagle nowa myśl rozjaśniła jej twa- rzyczkę.

„Głupia jestem! Naturalnie, że trza- ba do „rabkopu” biec... Do zarządu

„Po co to! Ja nie wątpię i tak. Czy przyjechaliscie dziś rano? — Tak, przed paru godzinami, z Odessy... Nie znam adresu męża — pisywałam na pocztę główną, nie mogłam znaleźć... Gdzie on jest, co mu się sta- ło? — Uspokójcie się, proszę was. Spra- wa jest dosyć poważna, ale nie bezna- dziejna. Dziś, jutro oczekujemy kryzysu... Chciałem do was napisać, ale nie wiedziałem dokąd... — Na miłość Boską! Gdzie on jest? W szpitalu robotniczym... Odwiozł was tam, to będzie przedziej. — Czy... on jest ranny? — Nie... skądże... Zapalenie płuc. Przeziębili się na polowaniu... ale do- ktorzy dają nadzieję... — Więc jedźmy prędko! — Zaraz wezmę palto. Za pół go- dziny wrócę, — powiedział do zastę- py, tylko odwiozł do męża tow. Nikol- ską. „Mam już trzeciego męża! — prze- mknęło w mózgu Oli, ale myśl ta nie wywołała nawet uśmiechu na jej u- stach... Czy nie wszystko jedno, jak

— Po co to! Ja nie wątpię i tak. Czy przyjechaliscie dziś rano? — Tak, przed paru godzinami, z Odessy... Nie znam adresu męża — pisywałam na pocztę główną, nie mogłam znaleźć... Gdzie on jest, co mu się sta- ło? — Uspokójcie się, proszę was. Spra- wa jest dosyć poważna, ale nie bezna- dziejna. Dziś, jutro oczekujemy kryzysu... Chciałem do was napisać, ale nie wiedziałem dokąd... — Na miłość Boską! Gdzie on jest? W szpitalu robotniczym... Odwiozł was tam, to będzie przedziej. — Czy... on jest ranny? — Nie... skądże... Zapalenie płuc. Przeziębili się na polowaniu... ale do- ktorzy dają nadzieję... — Więc jedźmy prędko! — Zaraz wezmę palto. Za pół go- dziny wrócę, — powiedział do zastę- py, tylko odwiozł do męża tow. Nikol- ską. „Mam już trzeciego męża! — prze- mknęło w mózgu Oli, ale myśl ta nie wywołała nawet uśmiechu na jej u- stach... Czy nie wszystko jedno, jak

— Po co to! Ja nie wątpię i tak. Czy przyjechaliscie dziś rano? — Tak, przed paru godzinami, z Odessy... Nie znam adresu męża — pisywałam na pocztę główną, nie mogłam znaleźć... Gdzie on jest, co mu się sta- ło? — Uspokójcie się, proszę was. Spra- wa jest dosyć poważna, ale nie bezna- dziejna. Dziś, jutro oczekujemy kryzysu... Chciałem do was napisać, ale nie wiedziałem dokąd... — Na miłość Boską! Gdzie on jest? W szpitalu robotniczym... Odwiozł was tam, to będzie przedziej. — Czy... on jest ranny? — Nie... skądże... Zapalenie płuc. Przeziębili się na polowaniu... ale do- ktorzy dają nadzieję... — Więc jedźmy prędko! — Zaraz wezmę palto. Za pół go- dziny wrócę, — powiedział do zastę- py, tylko odwiozł do męża tow. Nikol- ską. „Mam już trzeciego męża! — prze- mknęło w mózgu Oli, ale myśl ta nie wywołała nawet uśmiechu na jej u- stach... Czy nie wszystko jedno, jak

— Po co to! Ja nie wątpię i tak. Czy przyjechaliscie dziś rano? — Tak, przed paru godzinami, z Odessy... Nie znam adresu męża — pisywałam na pocztę główną, nie mogłam znaleźć... Gdzie on jest, co mu się sta- ło? — Uspokójcie się, proszę was. Spra- wa jest dosyć poważna, ale nie bezna- dziejna. Dziś, jutro oczekujemy kryzysu... Chciałem do was napisać, ale nie wiedziałem dokąd... — Na miłość Boską! Gdzie on jest? W szpitalu robotniczym... Odwiozł was tam, to będzie przedziej. — Czy... on jest ranny? — Nie... skądże... Zapalenie płuc. Przeziębili się na polowaniu... ale do- ktorzy dają nadzieję... — Więc jedźmy prędko! — Zaraz wezmę palto. Za pół go- dziny wrócę, — powiedział do zastę- py, tylko odwiozł do męża tow. Nikol- ską. „Mam już trzeciego męża! — prze- mknęło w mózgu Oli, ale myśl ta nie wywołała nawet uśmiechu na jej u- stach... Czy nie wszystko jedno, jak

białym fartuchu.

— Zaprowadźcie obywatelkę do tow. Nikolskiego. Może odwiedzać dziś i jutro mgła, dopóki kryzys nie nad- szedł, tylko niech nie siedzi długo. Daj- cie jej fartuch.

Cichemi krokami zniknęła za drzwia- mi, żegnając gości skiniem głowy.

Ginsburg pożegnał Olę również.

— Gdybyście potrzebowali pienięd- zy, dam waszemu mężowi zaliczkę, za- jdziecie do naszego zarządu — mówił na pożegnaniu.

Ale Ola już nic nie słyszała. Machi- nalnie, gorączkowo wkładała fartuch szpitalny i wyszła za pielęgniarką.

W sali było sześć łóżek, na każdym z nich leżał błądy, wychudły człowiek w białych, grubych koszulach szpital- nych, przykryci szarem, brzydkimi ko- cami.

Oli zdawało się, że gdy mijają łóż- ka, patrzyły na nią niewidzące z bólu oczy. Tam, w rógu leży człowiek o- znajomych i drogich rysach, ale jakże zmieniony!

(D. C. N.)